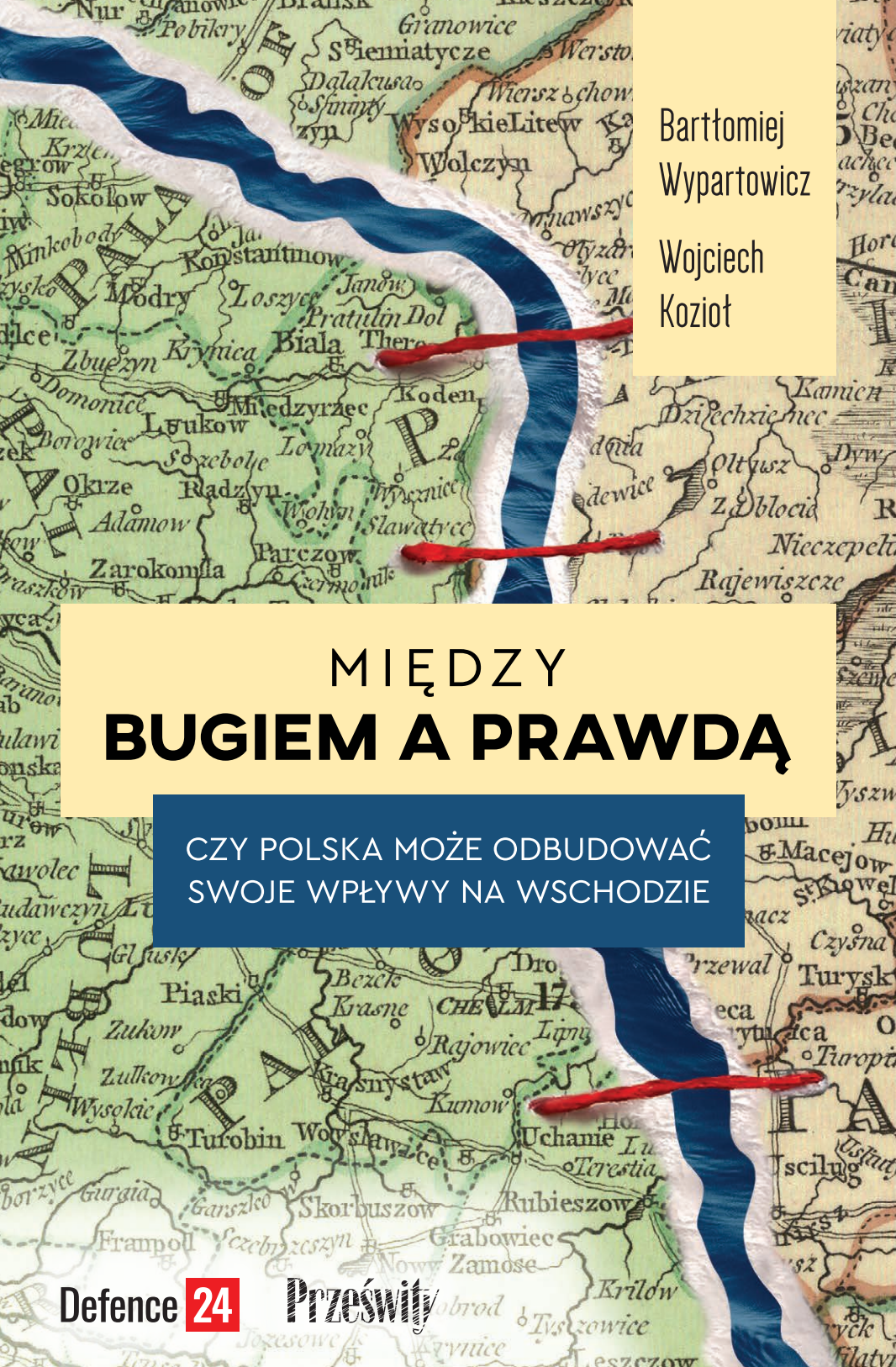




Bartłomiej
Wypartowicz

Wojciech
Kozioł

MIĘDZY BUGIEM A PRAWDĄ

CZY POLSKA MOŻE ODBUDOWAĆ
SWOJE WPŁYWY NA WSCHODZIE

Spis treści

Wstęp	7
1. Polska polityka wschodnia po 1989 roku	
1.1. Upadek Imperium Zła i nowa rzeczywistość	15
1.2. Lata 90., czyli co się udało, a co nie?	21
1.3. Białoruś – utracona szansa	29
1.4. Ukraina – zgoda na brak zgody	37
2. Ukraina – rozdarcie między Wschodem a Zachodem	
2.1. Dwa narody w jednym państwie	47
2.2. Zimna wojna na ukraińskim stepie	57
2.3. 30 lat stagnacji	83
3. Łukaszenka, czyli na dworze kartoflanego bojara	
3.1. Łukaszenka, czyli państwo to „ja”	97
3.2. Niepodległość czy federalizacja?	119
4. Braterskie narody, wrogie polityki	
4.1. Krym, Donbas i Mińsk, czyli bierność Zachodu	137
4.2. Warszawska sinusoida. Od zwątpienia do zaangażowania	165
4.3. Stracona szansa w wojnie o wpływy	173
5. Przeszłość drogowskazem na przyszłość	
5.1. Geopolityczna konieczność	209
5.2. Rzeczpospolita Wielu Narodów	225
5.3. Demony przeszłości	235

6. Uśpiony potencjał

6.1. A u nas ludzi też mnogo	269
6.2. Do firmy wchodzi: Polak, Ukrainiec i Białorusin...	275
6.3. Polska technologia, ukraińska innowacja i białoruska solidność	287
6.4. W interesie nic o nas bez nas	297
6.5. Realizm czy fanaberia?	303
6.6. Więcej pytań niż odpowiedzi	335
Zakończenie	349
Bibliografia	351

1.1. Upadek Imperium Zła i nowa rzeczywistość

Lata 80., stopniowy rozkład bloku wschodniego i wreszcie upadek w 1991 roku Związku Radzieckiego otworzyły przed Polską, ale też i innymi państwami znajdującymi się w radzieckiej strefie wpływów, nowe horyzonty. Ta nowa rzeczywistość niosła ze sobą zarówno szanse, jak i zagrożenia.

Państwa dawnego bloku komunistycznego czekały reformy gospodarcze, systemowe i polityczne, odnalezienie się w nowej rzeczywistości, ale też wielka próżnia bezpieczeństwa, zupełnie nowe wyzwania geostrategiczne, czy też problemy wynikające z przekształcenia gospodarek centralnie planowanych na wzór systemu zachodniego.

Lata 90. stwarzały nową sytuację także dla państw zachodnich. Zimna wojna i zagrożenie płynące ze strony Związku Radzieckiego przestały istnieć. Zbrojenia, ciągła gotowość do obrony własnych i sojuszniczych granic przestały być priorytetem. Bo jeśli zagrożenie znika, to po co być w ciągłej gotowości? Paradoksalnie sytuacja ta postawiła pod znakiem zapytania sensowność dalszego istnienia Paktu Północnoatlantyckiego, którego głównym celem, przez niemal 50 lat, była właśnie obrona przed sierpem i młotem.

Dziś słowa Władimira Putina, który twierdził (i zapewne nadal tak twierdzi), że upadek Związku Radzieckiego był „największą katastrofą geopolityczną XX wieku”, możemy traktować z przymrużeniem oka, ale dla Rosji był to naprawdę duży cios. Nie można natomiast temu wydarzeniu odmówić tego, że stanowi ono cezurę w historii. Jak doszło do upadku Imperium Zła?

Z dzisiejszej perspektywy twierdzenie, że przez pierwsze 20–25 lat po 1945 roku Związek Radziecki swoją siłą wcale nie odstawał od Stanów Zjednoczonych, może się wydawać nieco absurdałne i na wyrost. Okres zimnej wojny to czas rywalizacji na niemal każdej płaszczyźnie: militarnej, technologicznej, ideologicznej, geopolitycznej, strategicznej, ekonomicznej i społecznej. Wynik walki nie zawsze był korzystny dla USA i państw zachodnich, np. impas w wojnie koreańskiej, klęska w Wietnamie, wyścig zbrojeń (z bronią jądrową na czele), kryzys kubański czy wreszcie wojna o „podbój kosmosu”. W tym ostatnim przypadku początkowa faza była zdecydowanie korzystniejsza dla Sowietów. Pierwszy sztuczny satelita? Sputnik w 1957 roku. Pierwsze zwierzę w kosmosie? Łajka – w tym samym roku. Pierwszy człowiek w kosmosie? Jurij Gagarin w 1961 roku. Pierwszy człowiek w otwartej przestrzeni kosmicznej? Aleksiej Leonow w 1965 roku, przyodziały w skafander typu Bierkut. I nie była to jedyna dziełzina, w której komuniści mieli przewagę.

Wyścig zbrojeń i proliferacja broni jądrowej były kluczowym elementem niemal całej zimnej wojny. Przecież to Stany Zjednoczone jako pierwsze skonstruowały i użyły broni jądrowej przeciwko Japonii w 1945 roku, niszcząc Hiroszimę i Nagasaki. Jednak prawo bycia jedynym posiadaczem tej technologii nie trwało zbyt długo.

To, że w czasie II wojny światowej ZSRR nie opracował broni jądrowej, nie oznacza, że takich badań nie prowadzono znacznie wcześniej. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny Igor Kurczatow – ojciec radzieckiej bomby atomowej – prowadził badania z zakresu fizyki jądrowej i odegrał kluczową rolę w opracowaniu tego typu uzbrojenia. Warto dodać, że w 1942 roku jego przewidywania, co do siły rażenia tego rodzaju broni, były znacznie bardziej dokładne niż samego Alberta Einsteina. Jednak po niemieckim ataku i rozpoczęciu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, Sowietci swoje siły woleli skupić na działaniu metodami konwencjonalnymi. Nie oznacza to jednak, że dalsze badania nie były prowadzone.

Do znacznego przyspieszenia prac nad bronią jądrową przyczyniły się działania agentury sowieckiej w Stanach Zjednoczonych oraz korzystanie z wiedzy niemieckich naukowców, którzy przed końcem wojny także intensywnie pracowali nad swoją Wunderwaffe¹.

Związek Radziecki, po osiągnięciu odpowiednich zdolności, natychmiast przystąpił do eksperymentów z bronią jądrową. Pierwszy test przeprowadzili w 1949 roku (RDS-1). W toku dalszych prac nie ograniczali się wyłącznie do bomby atomowej. W 1961 roku zdetonowali największą, jak dotychczas, bombę termojądrową, czyli Car-bombę. Eksplozja była jednak na tyle duża (fala sejsmiczna trzy razy okrążyła Ziemię), że zrezygnowano z eksperymentów z tak dużymi ładunkami.

Sowieci zdominowali to pole rywalizacji także pod względem liczby ładunków. Tylko dla porównania: Amerykanie w latach 80. mieli około 1047 rakiet i 2150 głowic nuklearnych. Związek Radziecki w tym samym czasie miał około 1400 rakiet i 5 tysięcy głowic².

Co się zatem wydarzyło, że państwo, które przeważało na tak znaczących polach, w ogólnym rozrachunku przegrało? Trzeba tu uwzględnić cały szereg licznych problemów, które zaczynały dawać o sobie znać w drugiej połowie lat 70., a dekadę później przyczyniły się do stopniowego rozkładu bloku wschodniego. Niewydolność ekonomiczna i nieefektywność centralnego planowania sprawiły, że gospodarki państw komunistycznych zaczęły być po prostu niewydolne. Również sama „ojczyzna socjalizmu” musiała się mierzyć z coraz większymi problemami.

Politycznie Związek Radziecki przypominał bardziej ulubienca grzybiarzy niż dobrze funkcjonujący aparat państwa. Wiek (Andropow 68, a Czernienko 72 lata – przy średniej długości

¹ I. Witkowski, *Prawda o Wunderwaffe*, t. 1, WiS, Poznań 2009, s. 8–11.

² *Co się stało z arsenałem atomowym ZSRR?*, <https://www.focus.pl/artykul/co-stalo-sie-z-arsenalem-atomowym-zsrr> (dostęp: 26.05.2024).

życia wynoszącej około 64 lata) oraz staż w partii komunistycznej ówczesnych przywódców idealnie oddawały stan państwa, które stopniowo chyliło się ku upadkowi. Należy także uwzględnić 10-letnią wojnę w Afganistanie (1979–1989), która ukazała fatalny stan Armii Czerwonej. Zasoby, które mogły zostać przeznaczone na ratowanie gospodarki, wydano na wyścig zbrojeń. Symbolem niekompetencji i dysfunkcyjności państwa stała się katastrofa w elektrowni jądrowej w Czarnobylu – popełniono dosłownie wszystkie możliwe błędy. Społeczeństwo ZSRR też nie należało do najzdrowszych i najweselszych. Świadczy o tym chociażby fakt, że spożycie czystego alkoholu wynosiło średnio 14,9 litra na mieszkańca³.

Sytuację starano się jeszcze ratować w ramach *perestrojki* Gorbaczowa, która miała reformować system gospodarczy i polityczny Związku Radzieckiego. Warto podkreślić, że wbrew panującemu gdzieniedzie mitowi nie chciał on swoimi działaniami przyczynić do upadku kolosa na glinianych nogach, ale tę glinę utwardzić. Na szczęście się to nie udało. W ramach reformy Michaiła Gorbaczowa wprowadzono politykę *glasnosti* (jawności), która miała zwiększyć przejrzystość działań rządu, promować wolność słowa i mediów, zachęcała także do dyskusji na temat problemów trapiących państwo.

Jak to już jednak nieraz w historii Rosji bywało, reformy przyszły zdecydowanie zbyt późno i nie były w stanie podnieść z kolan państwa radzieckiego. Reszta bloku wschodniego zaczęła rozumieć, że trwanie w tym systemie nie ma już sensu.

W 1989 roku w Polsce odbyły się częściowo wolne wybory. W tym samym roku w Rumunii miała miejsce krwawa rewolucja, w której zginął Nicolae Ceaușescu (wraz z żoną), na Węgrzech

³ A. Miklasz, *Przemilczany sekret upadku ZSRR. Czy wszystkiemu była winna plaga pijaństwa?*, <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/11/10/przemilczany-sekret-upadku-zsrr-czy-wszystkiemu-byla-winna-plaga-pijanstwa/> (dostęp: 26.05.2024).

trwały rozmowy trójkątnego stołu, a w Czechosłowacji miała miejsce aksamitna rewolucja. Republiki wchodzące w skład Związku Radzieckiego także postanowiły wykorzystać moment słabości imperium. Pierwszą republiką, która ogłosiła niepodległość, była Litwa – w 1990 roku z Vytautasem Landsbergisem na czele. Podobne wydarzenia miały miejsce na Łotwie i w Estonii. Ukraina i Białoruś ogłosiły niepodległość w sierpniu 1991 roku.

Droga do niepodległości nie była jednak usłana różami; Sowietci starali się siłą stłumić ruchy niepodległościowe. Największą cenę zapłaciła Litwa, gdzie w trakcie radzieckiej interwencji zaatakowano wieżę telewizyjną w Wilnie. W wyniku ataku zginęło 14 Litwinów.

Przełomowe wydarzenie miało miejsce w 1991 roku; mowa tu o puczu (Giennadija) Janajewa, który jednoznacznie pokazał, że nawet elity kremlowskie nie panują nad upadającym państwem. Puczyści, wykorzystując nieobecność Gorbaczowa w Moskwie (przebywał wtedy na Krymie), ogłosili przejęcie władzy. Uzasadniali to ratowaniem kraju przed rozpadem i chaosem. Choć działania te nie przyniosły oczekiwanych skutków, to warto zaznaczyć, że wtedy dał się poznać przyszły prezydent Federacji Rosyjskiej: Borys Jelcyn.

Formalnie Związek Radziecki dokonał swojego żywota w grudniu 1991 roku. Jednocześnie została wówczas zawiązana Wspólnota Niepodległych Państw, w której skład weszły między innymi Białoruś i Ukraina.

Rozpad ZSRR stworzył zupełnie nowe możliwości również dla Polski, która mogła wreszcie realizować bardziej niezależną od Kremla politykę zagraniczną. Rodzi się tu pytanie, czy szansa została wykorzystana?

1.2. Lata 90., czyli co się udało, a co nie?

Dziś może to nie być takie oczywiste, ale lata 90. były jednym z najbardziej intensywnych okresów w polskiej dyplomacji: upadek komunizmu w Polsce i w krajach bloku wschodniego, koniec istnienia Układu Warszawskiego, zmiany u naszych sąsiadów – dwóch się rozpadło (Czechosłowacja i Związek Radziecki), a jeden połączył (NRD i RFN). Państwo polskie znalazło się w szarej strefie bezpieczeństwa, a to na dłuższą metę byłoby nie do zaakceptowania z perspektywy naszej racji stanu i samodzielnego istnienia naszego kraju.

Nasze ówczesne elity polityczne w zdecydowanej większości postawiły przed sobą dwa kluczowe cele polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa: dołączenie do Wspólnoty Europejskiej oraz do Paktu Północnoatlantyckiego. Nowo powstały rząd, kierowany przez Jana Olszewskiego, 22 listopada 1991 roku podpisał Układ Europejski ustanawiający stowarzyszenie pomiędzy Rzeczpospolitą a Wspólnotami Europejskimi. Ponadto cztery dni później Polska została przyjęta do Rady Europy. Były to kluczowe kroki w umownej „drodze na Zachód”.

Rząd Olszewskiego uważał, że przystąpienie do NATO powinno być dla Polski celem strategicznym. Jednak nie wszyscy podzielali ten pogląd. Niewielu pewnie pamięta, że prezydent Lech Wałęsa zaczął snuć teorie o utworzeniu NATO-bis oraz RWPG-bis, a w miejsce dawnych punktów stacjonowania wojsk radzieckich proponował stworzenie polsko-radzieckich/rosyjskich spółek⁴.

⁴ M. Gugulski, *Przed nocną zmianą był traktat z Rosją*, <https://www.salon24.pl/u/gugulskim/423459,przed-nocna-zmiana-byl-traktat-z-rosja> (dostęp: 27.05.2024).

Na szczęście pomysł ten nie spotkał się z pozytywnym odbiorem i pomimo zmiany w Polsce władzy, kontynuowano dążenia do NATO i WE, a później UE.

W lutym 1994 roku zostało powołane Partnerstwo dla Pokoju, które umożliwiało wszystkim polskim formacjom mundurowym współpracę z jednostkami natowskimi. W tym samym miesiącu została wprowadzona w życie umowa stowarzyszeniowa Polski ze Wspólnotami Europejskimi. W kwietniu 1994 roku rząd RP oficjalnie złożył wniosek o przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

W 1996 roku ówczesny sekretarz generalny NATO, Javier Solana, ogłosił propozycję rozpoczęcia konsultacji z Polską, Czechami oraz Węgrami w kontekście przyjęcia tych państw do Sojuszu⁵. W następnym roku, podczas lipcowego szczytu w Madrycie, oficjalnie zaproszono Polaków, Węgrów i Czechów do rozmów na temat włączenia do Sojuszu. W listopadzie 1997 roku minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek złożył dokumenty, w których Polska akceptowała składkę członkowską, oraz przekazał list, w którym oficjalnie władze Rzeczypospolitej wyraziły chęć przystąpienia do NATO⁶.

W 1998 roku oficjalnie ogłoszono, że Polska, Czechy i Węgry zostaną włączone do Sojuszu, co miało miejsce 12 marca 1999 roku. Cel, który postawiła przed sobą Polska na początku lat 90., został osiągnięty w stosunkowo krótkim czasie i przy konsolidacji w tej kwestii niemal wszystkich sił politycznych.

Droga do Unii Europejskiej była zdecydowanie dłuższa i z pewnością stanowiła wyzwanie podobne, jeśli nie większe. Wynikało to głównie z fatalnego stanu polskiej gospodarki pod

⁵ L. Czechowska, *Stosunki dwustronne RP w latach 1990–2002 na podstawie analizy corocznych informacji rządu o polityce zagranicznej państwa*, s. 141, <http://repozytorium.umk.pl/handle/item/4841>.

⁶ Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, *Droga Polski do NATO – kalendarium*, <https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/15-lat-polski-w-nato/polska-w-sojuszu-polnoc/5294,Droga-Polski-do-NATO-kalendarium.html> (dostęp: 27.05.2024).

koniec drugiego milenium. Dość powiedzieć, że byliśmy wtedy zdecydowanie biedniejsi od Czechosłowaków, sąsiadów z NRD czy nawet Ukrainy, która przecież do niedawna była jedną z republik radzieckich. Dla wszystkich w ówczesnych władzach oczywiste było, że potrzeba tu radykalnych reform, jednak każdy widział je na swój sposób. Jedni optowali za łagodnymi i stopniowymi przemianami, drudzy chcieli wielkiej rewolucji gospodarczej. Ostatecznie wprowadzony w życie plan Balcerowicza nie zadowolił nikogo i do dziś jest obiektem sporów na płaszczyźnie ekonomicznej.

Polska, chcąc dołączyć do Unii, była zobowiązana przyjąć szereg reform, które miały ją przystosować do unijnego prawa oraz rynku. Pamiętać też należy o tym, że w międzyczasie same Wspólnoty Europejskie, a następnie Unia Europejska przyjęły trzy bardzo ważne traktaty: z Maastricht (1992) i amsterdamski (1997)⁷ oraz z Nicei (2001).

W latach 1997–1998 trwały negocjacje akcesyjne, a w 2003 roku odbyło się referendum akcesyjne, w którym za wejściem do Unii opowiedziało się 77% głosujących. Frekwencja wyniosła 59%⁸. Do Unii Europejskiej wraz z dziewięcioma innymi państwami weszliśmy 1 maja 2004 roku.

Wejście Polski do obu tych organizacji jest ogromnym sukcesem polskiego społeczeństwa i naszych elit politycznych, które w pełni zrealizowały te strategiczne cele. Polska wyszła z szarej strefy bezpieczeństwa oraz wpisała się w krwiobieg europejskiej gospodarki i bezsprzecznie trzeba przyznać, że ostatnie

⁷ Traktat z Maastricht wszedł w życie w 1993 roku – powoływał do życia Unię Europejską. Traktat amsterdamski zaczął obowiązywać od 1999 roku. Wprowadzał między innymi wspólne inicjatywy na czele ze Wspólną Polityką Zagraniczną i Bezpieczeństwa. Z kolei traktat z Nicei zaczął obowiązywać od 2003 roku; powołał m.in. Komisję Europejską, zmienił podział głosów w Radzie Unii Europejskiej.

⁸ Państwowa Komisja Wyborcza, <https://referendum2003.pkw.gov.pl/sww/kraj/indexA.html> (dostęp: 27.05.2024).

ponad dwadzieścia lat to czas niemal niezaburzonego rozwoju naszego państwa.

Jednak by nie spocząć dziś na laurach, trzeba pamiętać o problemach, których w tym okresie nie udało się rozwiązać, a które mocno wpływały na stabilność polityczną i gospodarczą Polski: nieskutecznie przeprowadzona dekomunizacja, działalność zorganizowanych grup przestępczych, uwłaszczenie nomenklatury, wyprzedaż polskiego majątku narodowego, ogromne bezrobocie, chaos legislacyjny, emigracja zarobkowa... a to jedynie wierzchołek góry lodowej.

Można jeszcze przypomnieć cztery wielkie reformy rządu AWS-UW pod wodzą Jerzego Buzka. Dotyczyły one ubezpieczeń społecznych, służby zdrowia, oświaty oraz administracji terytorialnej⁹. O ich skuteczności świadczy fakt, że jedynie ta dotycząca administracji przetrwała po dziś dzień.

Kolejną sprawą, która do dziś „odbija nam się czkawką”, jest Konstytucja III RP z 1997 roku. Domyślnie wprowadzona jako forma „przejściowa” ustawy zasadniczej pozostała z nami do dzisiaj, a – niestety – wraz z nią wiele absurdów. Owszem, jej uchwalenie było symbolem zerwania z komunizmem i podległością wobec Związku Radzieckiego, ale zawierała też liczne wady. Zaprzeczające sobie artykuły, niejasne określenie kompetencji, dziury natury prawnej czy chaotyczny podział kompetencji.

Lata 90. były również okresem dynamicznego rozwoju mediów, co było odpowiedzią na prawie pół wieku cenzury i państwowej dominacji medialno-propagandowej. Po 1989 roku powstały dziesiątki, jeśli nie setki, mniejszych bądź większych gazet i czasopism. Nie można przejść obok tego tematu, nie wspominając o wpływie „Gazety Wyborczej” i środowiska skupionego wokół Adama Michnika na tworzącą się scenę medialną III RP.

⁹ *Polska w 1998 r. Cztery wielkie reformy AWS*, <https://historia.intertia.pl/polska-wspolczesna/news-polska-w-1998-r-cztery-wielkie-reformy-aws,nId,2356893> (dostęp: 27.05.2024).

I choć szczyt potęgi „Wyborcza” już dawno ma za sobą, to pod koniec XX wieku stanowiła niemal główne źródło informacji. To właśnie Adam Michnik sprawował nieformalny „rząd dusz” nad społeczeństwem i politykami. I nie ma w tym cienia sarkazmu. Dopiero afera Rywina przyczyniła się do większych nacisków na transparentność i etykę medialną i polityczną.

Powstały wówczas najpopularniejsze dziś stacje radiowe: Radio Zet i RMF FM. Dodatkowo bardzo ambitny, mało znany, ale przedsiębiorczy toruński kapłan również postanowił założyć swoje radio: Radio Maryja. Zmianom podlegał także rynek telewizyjny. W 1992 roku powstała pierwsza komercyjna stacja telewizyjna w Polsce, czyli Polsat, pięć lat później TVN.

W latach 90. zaczął raczkować internet, a wraz z nim pierwsze portale internetowe, jak Wirtualna Polska (1995) oraz Onet (1996). I choć wtedy media były dalekie od ideału, to wniosły znaczący powiew świeżości. Dały możliwość szerszej debaty politycznej i społecznej. Pluralizm medialny przyczynił się do budowy podstaw społeczeństwa obywatelskiego.

Równocześnie na polski rynek medialny wkraczał kapitał zagraniczny. Jednymi z pierwszych zagranicznych inwestorów były niemieckie Passauer Neue Presse i Axel Springer oraz szwajcarski Ringer. Bardzo często kupowały one polskie media i stopniowo przejmowały kontrolę nad całymi grupami medialnymi¹⁰. Na co dzień nie zwraca się na tę kwestię uwagi, ale zagraniczny właściciel może wykorzystywać opiniotwórczą rolę mediów do realizowania polityki korzystnej dla kraju pochodzenia. Oczywiście nie ma nic złego w praktykach związanych ze sprzedażą mediów zachodnim sojusznikom, warto jednak zachować w tej kwestii równowagę. Niektóre państwa zadbały o odpowiedni balans. W Stanach Zjednoczonych udział obcych podmiotów w medialnych spółkach nie może przekroczyć 20%. Podobna proporcja

¹⁰ P. Legutko, D. Rodziewicz, *Mity czwartej władzy*, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 24.

występuje we Francji, kapitał w mediach kontrolują też Niemcy¹¹. Wkroczenie zachodniego kapitału przyczyniło się do modernizacji rynku medialnego, wnosząc pośrednio zachodnie standardy, jednocześnie budząc obawy o dominację zachodnich koncernów.

Jak można zauważyć, po tej wyjątkowo długiej wyliczance, Polska bardzo mocno skupiała się zarówno na zmianach wewnętrznych, jak i polityce zagranicznej skierowanej na zachód. Jednocześnie nie da się nie zauważyć, że brakuje jednak jeszcze jednego, bardzo istotnego kierunku, czyli polityki wschodniej.

Nasza zachowawczość, niekiedy wręcz opieszałość, na tym kierunku była spowodowana kilkoma czynnikami. Polska na przełomie wieków starała się realizować względem Rosji tak zwaną politykę dwutorowości. Z jednej strony chciała zachować dobre stosunki z Federacją Rosyjską, ale na zasadach partnerstwa, nie dominacji. Z drugiej planowała rozwijać relacje z byłymi republikami radzieckimi, by budować ich suwerenność i przyciągać w kierunku zachodu.

Warto się zastanowić, jakie wzorce działania wypracowała Polska względem swoich wschodnich partnerów? Przez ostatnie kilkadziesiąt lat był tam tylko jeden sąsiad – Związek Radziecki, którego już nie ma. Pojawiły się za to Ukraina, Białoruś i państwa bałtyckie. Była to sytuacja, o której marzył niegdyś Józef Piłsudski czy Jerzy Giedroyc. Uważał on, że niezależność Ukrainy, Białorusi i Litwy jest kluczowa dla bezpieczeństwa Polski oraz że RP powinna budować dobre relacje z sąsiadami ze wschodu, oparte na zasadach wzajemnego szacunku.

Nie należy też nadmiernie krytykować rządzących państwem w tamtym czasie i krzyczeć, że polityka wschodnia nie przyniosła zamierzonych efektów. Przecież Polska zapierała się rękami

¹¹ W. Kiebzak, *Jak państwa zachodnie ograniczają kapitał zagraniczny w mediach*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/2130119,1,-jak-panstwa-zachodnie-ograniczaja-kapital-zagraniczny-w-mediach.read> (dostęp: 27.05.2024).

i nogami, ale nie miała wystarczająco dużej siły przyciągania, by pomóc Ukrainie czy Białorusi w drodze na zachód. W latach 90. sama była zbyt słaba politycznie, ekonomicznie i militarnie. A kraje zachodu nie widziały w tym żadnego interesu, ponieważ, co wydaje się kluczowe w zrozumieniu późniejszych działań Europy Zachodniej, nie postrzegały one nowo powstałej Federacji Rosyjskiej jako zagrożenia. Widziały ją jako państwo słabe, rozbite, zdegenerowane, ze słabym przywódcą, który zdecydowanie bardziej woli wznoszenie toastów niż odbudowę siły państwa. Ale z drugiej strony widziały też w Rosji szansę lub miejsce dla swoich interesów.

Jednocześnie Polska musiała uważać na nadmierne działania w stosunku do Białorusi i Ukrainy, gdyż państwa te mogłyby postrzegać takie starania jako próbę odbudowania polskiego imperializmu i zagrożenie własnej państwowości.

Na wschodzie udało się rozwiązać niewiele problemów. Weźmy na przykład Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy z maja 1992 roku – czy współpraca naprawdę była „przyjazna i dobrosąsiedzka”? Cytując klasyka: „no tak średnio bym powiedział”. Nasze relacje w tamtym okresie często były napięte, zwłaszcza jeśli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne, politykę historyczną czy wojska radzieckie nadal stacjonujące w Polsce (mimo że ZSRR już jakiś czas nie istniał).

W maju 1992 roku udało się podpisać traktat o dobrym sąsiedztwie z Ukrainą. Zakładał on między innymi współpracę międzyparlamentarną, regularne spotkania szefów MSZ, sprzyjanie współpracy gospodarczej i współpracy w obszarze ochrony środowiska¹². W czerwcu tego samego roku bliźniaczą umowę podpisano z Białorusią.

¹² *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy*, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19931250573/O/D19930573.pdf> (dostęp: 27.05.2024).

Te wydarzenia stanowią punkt wyjścia do rozważań na temat dalszego rozwoju stosunków Polski z Ukrainą i Białorusią. Czy silniejsze państwo polskie w nowym mileniu mogło lepiej realizować politykę wschodnią?

Wydanie tej książki cieszy z dwóch powodów. Po pierwsze, stanowi ona efekt refleksji analityków młodego pokolenia o relacjach Polski z jej wschodnimi sąsiadami. W tym sensie może, i mam taką nadzieję, wprowadzi ona nieco ożywienia do polskiej debaty publicznej o polskiej polityce wschodniej. Po drugie, autorzy w sposób umiejętny łączą w swojej analizie perspektywę optymistyczną i krytyczną. W ramach tej ostatniej znajdujemy wiele konstruktywnych idei, myśli oraz koncepcji, które mogą wpłynąć na politykę, czego efektem będzie wzrost znaczenia RP na obszarze poradzieckim. Za szczególnie cenną należy uznać krytykę myślenia wyłącznie przez pryzmat korzyści własnego obozu partyjno-politycznego w procesie sprawowania władzy w Polsce oraz w debacie publicznej. Widać, że książka jest wynikiem pasji, a tą autorzy chcą dzielić się w trosce o dobro naszej wspólnoty państwowej i narodowej. Dlatego książka ta będzie przydatną publikacją zwłaszcza dla tych, którzy zaczynają swoją przygodę z zagadnieniami polityki zagranicznej.

dr Michał Patryk Sadłowski

prezes Fundacji Instytut Prawa Wschodniego
im. Gabriela Szerszeniewicza, adiunkt w Zakładzie Historii Administracji
na Wydziale Prawa i Administracji UW

Bartłomiej Wypartowicz – dziennikarz, analityk i starszy redaktor Defence24. Jego zainteresowania dotyczą m.in. polityki bezpieczeństwa i polityki międzynarodowej na obszarze postradzieckim ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy, Białorusi i Federacji Rosyjskiej.

Wojciech Koziół – dziennikarz, politolog, analityk i redaktor Defence24. Specjalizuje się głównie w tematyce Europy Środkowej i Wschodniej, a także w historii oraz stosunkach międzynarodowych.

Partner wydania:

Defence 24

Patroni medialni:

UKŁAD SIŁ

**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
...MATEJN OWSIECZAK...

Nowy Ład
nlad.pl

wydawnictwoprzeswity.pl

Książka dostępna także jako **e-book**.

ISBN 978-83-8175-672-3



9 788381 756723

Cena 64,90 zł

P20243030